

NASZE POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

UROCZY SĄD POGROZIŁ POŁONINOM

Sprawa ta znana jest już prawie każdemu mieszkańcowi powiatów bieszczadzkiego i leskiego, jak się okazuje znają ją też co niektórzy mieszkańcy pozostałych powiatów Podkarpacia. Stało się tak za sprawą lokalnych mediów, które opisały szeroko wniosek starosty bieszczadzkiego skarżącego "Nasze Poloniny". Wydawca gazety, piszący w niej odebrali tą skargę jako próbę pozbycia się z rynku niewygodnego tytułu nie poddającego się kontroli lokalnych władców. Ja sam doszedłem też do wniosku iż w razie wyroku skazującego starościna pozbyła by się też za jednym zamachem upierdliwego i zbyt dociekliwego radnego. Wszak wydawcą, a zarazem radnym powiatu bieszczadzkiego jest Wiesław Stebnicki będący w opozycji do starosty bieszczadzkiego. Starosta Ewa Sudol tłumaczyła fakt zaskarżenia gazety swoją troską o przestrzeganie prawa. Jej zdaniem gazeta ukazywała się bez wymaganego znaku ISSN oraz bez podania w stopce redakcyjnej nazwy drukarni.

szerzej na stronie 3

Daj, daj, daj - nie odmawiaj daj...

Jak się mówi miejsce pracy na przejściu granicznym Krościenko-Smolnica kosztowało wielu ukraińskich pograniczników i celników pięć tysięcy dolarów. Dlatego teraz ci którzy zainwestowali muszą sobie to jak najszybciej odrobić. Z tej to właśnie przyczyny przekroczenie granicy w tym miejscu obwarowane jest niezliczoną ilością opłat i danin. Ponadto Polakom oferowano także możliwość ominięcia kolejki, lub przymknięcia oka na przewożony towar oczywiście za dodatkową opłatą. Ci którzy się buntowali kierowani byli na tzw. "dółek" lub "jamu", czyli niby szczegółową kontrolę samochodu, która w zasadzie ograniczała się do przetrzymania delikwenta przez kilka godzin, aż skruszeje. W taki sposób przebiegać zaczęła odprawa na tym przejściu granicznym, które z założenia służyć miało rozwojowi wzajemnej współpracy gospodarczej, turystycznej, czy też nawiązywaniu przyjaznych stosunków między ludźmi po obu stronach granicy.

szerzej na stronach 5 i 6

W numerze warto przeczytać:

Festyn niepełnosprawnych

- impreza w Lesku
str. 4

Kierowca - to brzmi dumnie

- rozważania motoryzacyjne
str. 7

Nie dotrwamy, popadamy

- kłopoty małych firm
str. 8,9

Bieszczady też w Unii

- o referendum
str. 10

*Super-Market,
gdzie budować?*

str. 12,13

*Bieszczadzka piłka nożna -
wzloty i upadki*

str. 15,16

My słuchamy

**Radio
BIESZCZADY**

Program Dni Ustrzyk Dolnych 11-15 czerwca 2003 r.

11 czerwca-środa

Prezentacje Muzyczne- Ustrzycki Dom Kultury-godz.17,00

Otwarcie wystawy prac plastycznych- UDK- godz. 19,00

12 czerwca- czwartek

III Przegląd Artystyczny- "Mali Artyści"

-11,00-Występy artystyczne zespołów wokalnych i tanecznych dzieci przedszkolnych i szkolnych UDK

-13,00- Konkurencje sportowe- boisko sportowe ZSP Nr1

-ognisko

-17,00 Otwarcie wystawy fotografii "Ustrzyki dawniej i dziś"- Biblioteka Miejska

13 czerwca- piątek

-Strzała południa- kolejka na trasie...

-9,00 Urząd Miasta- przekazanie kluczy do bram miasta przez Burmistrza Ustrzyk Dolnych "braci szkolnej"

- 9,30- 10,00 -Żaknada ulicami miasta

- Teatr uliczny "Trombolino"

- 10,00- 14,00 -Festyn dla dzieci; wystąpią- "Galicjanki", "Nemesis", "Hop Benc"

- konkursy recytacyjne

- 11,00 turniej szkół średnich o Puchar Burmistrza w piłce koszykowej boisko ZSP nr1

- plener plastyczny w Rynku

14 czerwca- sobota

-11,00 Turniej piłki plażowej o Puchar Burmistrza- kąpielisko "Nowa Fala"

Festyn Ustrzykaniec- "Park pod Dębami"

-od 13,00- "Strzała Południa"- kolejka na trasie...

-15,00 otwarcie biesiady przez Burmistrza Ustrzyk Dolnych

występy zespołów ludowych; "Bieszczadzki Dom"-Bandrów, "Oratryk"- Krościenko, "Hoszowczanki"- Hoszowczyk, "Dzierlatki"- Ropienka, "Zamłynianki"- Jałowe, "Połoniny"- Lutowska

- prezentacja gospodarstw agroturystycznych i sołectw,

- konkursy

- kuchnia regionalna; knysze, baran po grecku, pita rivani, pierogi bojkowskie, pierogi galicyjskie z maczanką, grochówka biesiadna, bigos bieszczadzki i inne smakości

- wyroby artystyczne twórców bieszczadzskich

17,00 przemarsz Miejskiej Orkiestry Dętej

18,00 występy zespołów;

- turniej Bractwa Rycerskiego Ziemi Sanockiej

- pokazy paralotniarstwa

- Kapela Lwowska "Fidelis"

- Gala piosenki biesiadnej i rozrywkowej- grupa "Akwarium"

- "Factory"- ustrzycka fala rockowa

15 czerwca- niedziela

11,00- 16,00 Bieszczadzki Dzień Dziecka- kąpielisko "Nowa Fala"

III Festiwal Piosenki Dzieci i Młodzieży- Park pod Dębami

- 18,00 -otwarcie imprezy

- 20,00- dyskoteka

Organizatorzy: Ustrzycki Dom Kultury, Bieszczadzkie Centrum Informacji i Promocji

Patronat: Burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Uroczy sąd pogroził Połoninom

Sprawa ta znana jest już prawie każdemu mieszkańcowi powiatów bieszczadzkiego i leskiego, jak się okazuje znają ją też co niektórzy mieszkańcy pozostałych powiatów Podkarpacia. Stało się tak za sprawą lokalnych mediów, które opisały szeroko wniosek starosty bieszczadzkiego skarżącego "Nasze Połoniny". Wydawca gazety, piszący w niej odebrali tą skargę jako próbę pozbycia się z rynku niewygodnego tytułu nie poddającego się kontroli lokalnych władców. Ja sam doszedłem też do wniosku iż w razie wyroku skazującego starościna pozbyła by się też za jednym zamachem upierdliwego i zbyt dociekliwego radnego. Wszak wydawca, a zarazem radnym powiatu bieszczadzkiego jest Wiesław Stebnicki będący w opozycji do starosty bieszczadzkiego. Starosta Ewa Sudol tłumaczyła fakt zaskarżenia gazety swoją troską o przestrzeganie prawa. Jej zdaniem gazeta ukazywała się bez wymaganego znaku ISSN oraz bez podania w stopce redakcyjnej nazwy drukarni.

Prawdę mówiąc jeśli chodzi o znak ISSN to nie miała racji bowiem znak taki nadaje Biblioteka Narodowa dopiero po wydaniu pierwszych numerów gazety, natomiast faktycznie w pierwszych numerach pominięto w stopce redakcyjnej nazwę drukarni, co wynikało z błędu przy składzie gazety bowiem zamiast nowej stopki wydrukowano jeszcze tą z wyborczych "Bieszczad Inaczej." Nie ja ten błąd zrobiłem ale oczywiście odpowiadam za to ogromnej skali przestępstwo, które naraziło lokalne społeczeństwo na ogromne straty - powiedzmy moralne.

Drugim wykroczeniem było wydanie pierwszych numerów bez wymaganej rejestracji sądowej. Biję się w piersi tak się faktycznie stało. Oczywiście odpowiedziałem w odpowiednim czasie Sąd Okręgowy w Krośnie, ale pani zajmująca się rejestracją pism nie było w pracy zaś osoba ją zastępująca powiedziała mi, że rejestrację zajmuje się sąd w Rzeszowie. Uwierzyłem naiwnie w to zapewnienie i mimo wszystko nie zostawiłem wniosku w sądzie w Krośnie. Ot wydało mi się, że gdzie jak gdzie ale w sądzie mnie nie okłamują. Wyjazd do sądu w Rzeszowie okazał się niepotrzebny bowiem dowiedziałem się tam, że rejestracji dokonam w Krośnie. Tak więc odesyłałem mnie z miejsca na miejsce, a pierwszy numer leżał już gotowy do druku, z każdym dniem ubywało w nim materiałów bo się dezaktualizowały. Oczekalem więc przepisowy miesiąc od pierwszej wizyty w sądzie, bo tak wymaga prawo i dokładnie 14 grudnia zdecydowałem o druku gazety. Moim błędem w tym przypadku było to iż na wniosku o rejestrację brakło pieczęci o tym iż przywiozłem go 14 listopada do sądu w Krośnie, bowiem wtedy nawet gdyby rejestracji nie otrzymał nie popełnił bym wykroczenia. Tak więc wygląda zbrodnia redaktora Wiesława Stebnickiego.

Sporo pisaliśmy w gazecie o przebiegu śledztwa. Pochwaliliśmy tutaj postawę ustrzyckiej policji, która zachowała się nadzwyczaj godnie, pochwalić też wypada postawę prokuratury, która owszem z duchem prawa wytknęła te błędy ale wystąpiła z wnioskiem o umorzenie warunkowe sprawy.

wnosi o:

1) warunkowe umorzenie postępowania karnego prowadzonego przeciwko Wiesławowi

Stebnickiemu

s/c Kasimierza i Krystyny z d. Martyna

urodz. 3.08.1956r. w Dynowie

zam. Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16, obywatelstwa polskiego, o wykształceniu średnim, żonatego, ojca dwojga dzieci w wieku

24 i 20 lat, z zawodu ^(zawód i inne dane o osobie i dane o zastosowaniu środka zapobiegawczego) technika budowlanego, zatrudniona Spółka KSL, redaktor naczelny gazety "Połoniny", nie karanego /k. 36 na wolności, wobec którego w niniejszej sprawie środka zapobiegawczego nie stosowano

19 maja nastąpił finał sporu o "Nasze Połoniny" w ustrzyckim Sądzie Grodzkim. W towarzystwie trzech uroczych pań przedstawiono mi wniosek prokuratury i stwierdzono iż sąd przychylił się do tego wniosku i umarza warunkowo postępowanie w sprawie gazety. Jedyną karą jest decyzja o wpłacie 300 zł na rzecz Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom Bieszczadzkim. Oczywiście mogę się od tej decyzji odwołać i pewno bym tak zrobił gdyby... ano właśnie gdyby nie wpłatano w to wszystko biednych dzieci bieszczadzkich, to po pierwsze, po drugie zgodnie z przysłowiem że miłym kobietom nigdy się nie odmawia mimo pustego chronicznie portfela pieniądze wpłacę. Dodam bowiem, że gazeta wydawana jest na zasadzie non profit czyli z założenia nie przynosi dochodów, sprzedaż pozwala jedynie pokrywać koszty druku, kolportażu i innych drobnych wydatków z tym związanych. Gdyby bowiem dostawała 70 tysięcy zł z miejskiej kasy dalibyśmy bieszczadzkim dzieciom nawet połowę z tej kwoty.

Wiesław Stebnicki

Festyn niepełno- sprawnych

Rok 2003 został uznany przez Unię Europejską Rokiem Osób Niepełnosprawnych. Na dodatek Specjalny Ośrodek Szkolno- Wychowawczy w Lesku obchodzi w tym roku trzydziestą rocznicę powstania. Nie dziw więc, że z tak ważnych powodów Starostwo Leskie wraz z Stowarzyszeniem Na Rzecz Integracji Osób Niepełnosprawnych Umysłowo "Partner" zorganizowało w Lesku dwudniowy festyn rekreacyjno-sportowy. W pierwszym dniu uczestnicy festynu spotkali się na stadionie "Sanovii" gdzie odbyło się mnóstwo imprez sportowych i sprawnościowych. Prócz dzieci z Leska zjechali tutaj także wychowankowie szkół specjalnych z całego Podkarpacia, między innymi z Mrowli, Strzyżowa, Brzozowa, Lubaczowa, Ustrzyk Dolnych.

Drugi dzień festynu rozpoczął się od seminarium dotyczącym problematyki osób niepełnosprawnych i zmian jakie czekają Polskę po wejściu do Unii Europejskiej. Jak na razie zaniedbania w tej sprawie są ogromne, np. brakuje kompletnej ewidencji osób niepełnosprawnych w powiatach w tym szczególnie dzieci do lat szesnastu. brak takiej ewidencji to zarazem brak możliwości dotarcia z pomocą do wszystkich tej pomocy potrzebujących. W powiecie leskim przyjmuje się jedynie szacunkowo, że osób takich jest około 2,5 tysiąca i do wielu z nich nie dociera żadna pomoc, a co jest najgorsze niepełnosprawni ci żyją praktycznie bez jakichkolwiek kontaktów ze społeczeństwem.

W niedzielne popołudnie drugiego dnia festynu odbyła się zabawa na leskim rynku. Były kiermasze artystyczne, wystawy, występy, loteria i licytacje. Odbył się także plener plastyczny oraz szereg konkursów i zabaw z udziałem dzieci, młodzieży ale także osób dorosłych. dodatkową atrakcją festynu była cała masa upominków i nagród jakie czekały na uczestników. Ufundowali je PEFRON Rzeszów, "Połonina" sp. z o.o., PKO BP Lublin oddział Lesko, Zespół Elektrowni Wodnych Solina - Myczkowce, Talens Polska, Wydawnictwo "Bosz", apteka Renaty Olech, Firma Kaszycki, Senator Janusz Konieczny oraz posłowie Marian Kawa i Elżbieta Łukacijewska.

Ryszard Owsiany

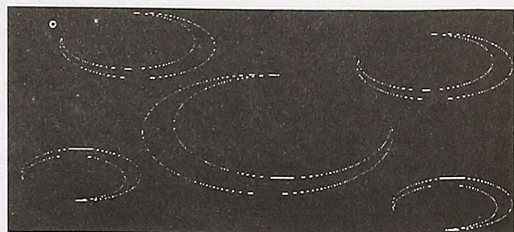
5,5 tysiąca pierogów

Serdecznie was zapraszamy! Tak sformułowanym zaproszeniem miasto Snina wspólnie z trzykrotnie mniejszym Leskiem świętowały Dni Leska. Dzięki projektowi współfinansowanemu przez Unię Europejską, a przygotowanemu przez samorządowców ze słowackiej Sniny i Leska możliwym było pełne przedstawienie dorobku obu miast. Snina miasto 30 tysięczne o zbliżonym położeniu i charakterystyce regionalnej posiada wiele podobieństw do podgórskich i górskich miast dawnej Galicji. Przeważa w regionie Sniny produkcja drzewna, rezerваты przyrodnicze, trasy i miejscowości turystyczne, rzemiosło.

W ciągu czterech dni świętowania każdy, nawet najbardziej wybredny mógł wybrać coś ekstra specjalnego dla siebie. Jednymi z najbardziej atrakcyjnych imprez były: wystawa Snina w fotografii, forum dyskusyjne organizacji pozarządowych z Leska i Sniny, występy różnych zespołów. Była też degustacja snińskich pierogów, których przygotowano i bezpłatnie rozdano ponad 5,5 tysiąca. Lesko zrewanżowało się występami Bieszczadzkiej Żabek, koncertem Orkiestry Dętej Bieszczadzkiego Domu Kultury, kapeli ludowej z Bezmiechowej.

Uciechy i zabawy dla dzieci, młodzieży i dorosłych przez cztery dni było bez liku. Słowacy przygotowali po polsku specjalną ankietę opiniotwórczo-sondazową dotyczącą spraw samorządu, euroregionu, poziomu prezentacji kulturalnych i sportowych. Ankieta ma odpowiedzieć na pytanie czego w przyszłości oba regiony wzajemnie od siebie oczekują, czego mogą się spodziewać.

Ryszard Owsiany



Daj, daj, daj- nie odmawiaj daj...

Jak się mówi miejsce pracy na przejściu granicznym Krościenko-Smolnica kosztowało wielu ukraińskich pograniczników i celników pięć tysięcy dolarów. Dlatego teraz ci którzy zainwestowali muszą sobie to jak najszybciej odrobić. Z tej to właśnie przyczyny przekroczenie granicy w tym miejscu obwarowane jest niezliczoną ilością opłat i danin. Jako pierwsza zaistniała tzw. opłata ekologiczna wynosząca od pięciu do dziesięciu hrywien. Oczywiście ukraińcy ustalali ją na podstawie swojego uznania, przy czym najczęściej płacono tyle hrywien ile lat miał samochód. Jak się okazało bardzo szybko ta opłata przestała wystarczać wymyślono więc we Lwowie nową opłatę nazwaną podatkiem drogowym. Na kwitariuszach dawanym tym najbardziej upierdliwym polskim kierowcom można było się doczytać iż pobierała je Rada Wsi Terło. Podatek drogowy płacono w wysokości trzydziestu hrywien i jak wspomniałem wyżej pokwitowanie otrzymywali tylko ci którzy kategorycznie tego żądali. To były dwie podstawowe i niby zgodnie z prawem uiszczane na granicy kwoty, rzecz jasna dotyczyły tylko polskich kierowców. Ponadto Polakom oferowano także możliwość ominięcia kolejki, lub przynięcia oka na przewożony towar oczywiście za dodatkową opłatą. Ci którzy się buntowali kierowani byli na tzw. "dołok" lub "jamu", czyli niby szczegółową kontrolę samochodu, która w zasadzie ograniczała się do przetrzymania delikwenta przez kilka godzin, aż skruszeje. W taki sposób przebiegać zaczęła odprawa na tym przejściu granicznym, które z założenia służyć miało rozwojowi wzajemnej współpracy gospodarczej, turystycznej, czy też nawiązywaniu przyjaznych stosunków między ludźmi po obu stronach granicy.

Polacy narzekali, ale chcąc zarobić kilka groszy potulnie godzili się z takim stanem rzeczy. Płacili drogowy, płacili ekologiczny, płacili za muchy na masce samochodu, za zabrudzony silnik za każdą zachciankę często podchmielonych ukraińskich celników, którzy dodatkowo zbierali też- jak się tłumaczyli- na działkę dla swoich przełożonych. Wszyscy o tym fakcie wiedzieli, nikt nie odważył się jednak wyartykułować publicznie. Okazję ku temu stworzyła dopiero Sesja Rady

drogowy po tamtej stronie granicy. Stebnicki stwierdził też, że do chwili wyjaśnienia tej sprawy nie ma mowy o wyjeździe do Sambora w celu sfinalizowania umowy. Radni przychylił się do tego stanowiska i wstrzymali się od głosowania projektu umowy. W zamian za to ustalili swoje stanowisko odnośnie zaistniałej sytuacji i postanowili je przesłać do konsulatów ukraińskiego w Krakowie i polskiego we Lwowie. Tak też się niebawem stało. Na efekt nie trzeba było długo czekać, wicekonsul Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie Maciej Krasucki poinformował starostę Ewę Sudoł, że Wierchniaja Rada Ukrainy podjęła decyzję o likwidacji tego podatku. Wprowadzie nie określono terminu wprowadzenia w życie tego postanowienie, ale miało do tego dojść niebawem. Po kilku dniach od tej decyzji kierowcy przekraczający granice mówili, że Ukraińcy poluzowali z opłatami. Wydawał się więc, że zdecydowana postawa bieszczadzkich radnych odniosła pozytywny skutek. Ten kto tak myślał był niestety w wielkim błędzie. - Wasza prasa, wasza telewizja może mówić i pisać co chce, a tu jest Ukraina i my mamy swoje prawa- takie słowa usłyszeli kierowcy z Polski przy przekraczaniu granicy gdy ponownie zaczęto pobierać od nich podatek drogowy. Niektórzy mówią, że tak prawdę mówiąc to nigdy nie zaprzestano tego robić.

Jeszcze raz wyszło na to w jakim poważaniu mają Polaków ościenne państwa. Na sesji starosta Ewa Sudoł stwierdziła, że

dok. na stronie 6



Powiatu Bieszczadzkiego. Na sesji radni mieli przegłosować uchwałę rady o nawiązaniu przyjaznych stosunków z powiatem Staro-Samborskim. Sprzeciw zgłosił radny Wiesław Stebnicki, twierdząc że nie widzi sensu podpisywania umowy o współpracy w chwili gdy mieszkańcy powiatu płacą podatek

dok. ze strony 5

Polska jest państwem prawa i nie może podjąć działań podobnych do ukraińskich. Wychodzi więc na to, że mamy z pokorą przyjąć każdy kaprys ukraińskich pograniczników, celników i samorządowców. Mamy bez szemrania dostosować się do nie mających nic wspólnego z cywilizowanym prawem pomysłów strony Ukraińskiej, a na dodatek powinniśmy mimo takich warunków na siłę starać się podpisać umowy o przyjaźni i wzajemnej współpracy.

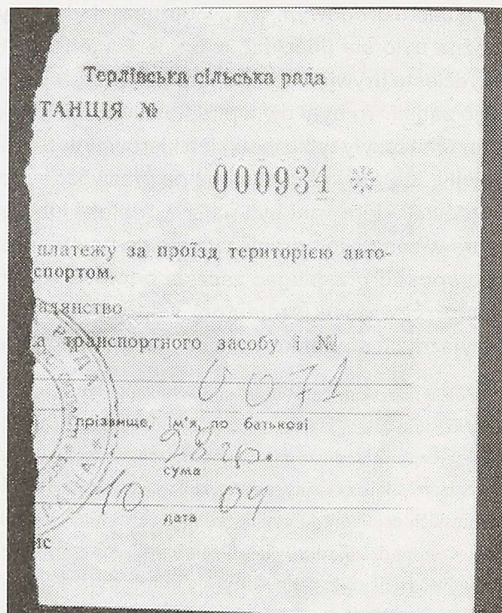
Radny Wiesław Stebnicki twierdzi, że nigdy się z tym nie zgodzi. - Wybrali mnie mieszkańcy powiatu by bronić w radzie ich interesów i będę tak robił. Nigdy nie zgodzę się na jakąkolwiek umowę o współpracy dopóki faktycznie nie zaistnieją równoprawne warunki do podpisania takiej umowy. Jestem też za tym by władze samorządowe obciążyły kierowców z Ukrainy takim samym podatkiem, a jeśli to nie jest możliwe niech będzie to inna forma obciążenia. Jak do tej pory ta przyjazna współpraca przynosi korzyści tylko jednej stronie, czyli Ukrainie. To jej obywatele sprzedają na każdym rogu ulicy tysiące paczek papierosów, setki butelek wódki, to kierowcy z Ukrainy zamienili ustrzyckie parkingi w ruchome stacje paliw, to obywatele Ukrainy bez złotówki podatku, opłat ZUS handlują polskim towarem na naszych bazarach. Jak się chwala ukraińscy handlarze ich dniówka w razie dobrej pogody potrafi wynieść od 100 do 150 zł na czysto. Tymczasem polscy sklepikarze przymierzają się do likwidacji swoich sklepów, na Polskich stacjach paliw sprzedaje się więcej prezerwatyw i piwa niż paliwa, to nie jest normalne, to nie jest zdrowe. Ja wiem, że każdy chce kupować taniej, sam też czasami tak robię, ale na litość boską kto chce kupić taniej niech jedzie na Ukraińską stronę na normalnych ucywilizowanych warunkach.

Sytuacja podobna do naszej miała i ma też miejsce na zachodniej granicy. Niemcy robiąc zakupy po polskiej stronie dali zarobić tysiącom Polaków mających stoiska handlowe na przygranicznych bazarach. Wyprawa do Polski była dla Niemców dobrowolnym wyborem i strona Polska nie tworzyła tam żadnych barier. Natomiast nie do pomyślenia było to by na przykład leżące po drugiej stronie Nysy Gerlitz zostało opanowane przez handlujących tam Polaków. Niemcy nie dopuścili do tego by ulice ich przygranicznych miast zmieniły się w bazy, by sprzedawano na nich papierosy, wódkę, żywność. Skoro państwo bierze od obywateli podatki to w zamian ma bronić ich interesów.

Zdaniem radnego Stebnickiego przyszła pora by w Ustrzykach stało się podobnie jak na zachodzie. Kto chce kupić tanio niech jedzie na Ukrainę, natomiast w samym mieście może istnieć tylko legalny handel, dostępny tym którzy

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

placą podatki. Skoro- jak mówi Ewa Sudoł - jesteśmy państwem prawa to najwyższy czas zacząć je ostro egzekwować. Jeśli Ukraińcy nie potrafia zrozumieć tego, że każdy kto wjeżdża na ich teren zostawi tam sporo pieniędzy to niech zamkną tą granicę w cholerę. Jeśli uważają, że granica to jedynie interes dla celników, pograniczników i jeszcze kilku osób to nie ma co tu mówić o jakichkolwiek formach wzajemnej współpracy. Jeśli ktoś uważa, że granica to miejsce gdzie będzie mógł sobie odrobić dany za tą pracę okup to tym bardziej nie jest to partner do przyjaznych kontaktów.



Kierowcy na innych przejściach granicznych z Ukrainą czy też Białorusią robią co jakiś czas blokady by w ten sposób, wyegzekwować należną im prawa. Nie namawiam nikogo do podobnego postępowania. Natomiast mogę zaproponować inną, równie skuteczną formę protestu, ot przez miesiąc przestańmy tam jeździć, zaś nasi celnicy niech ostro egzekwują przepisy celne, wierzcie mi państwo, że dopiero wtedy zrozumieją iż bez Polaków ta granica nie ma sensu. W innym bowiem razie twórca myśli Ukraińskich władz doprowadzi do tego że kierowcy samochodów o numerach parzystych będą płacić dodatkowo po 50 hrywien, ci z nieparzystymi po 60, samochody w żółtym kolarze zapłacą po sto hrywien, a kierowcy którzy nie mają złotego sztucznego zęba po 1000 hrywien. Na litość boską, nie dajmy się zwariować pokażmy, że nie tylko jesteśmy państwem prawa, ale na dodatek jesteśmy państwem suwerennym, które nie włązi byle komy w przysłowiową d...

Piotr Martyna

Felieton całkiem poważny

Kierowca - to brzmi dumnie

Wiosna to dobra pora do porozmawiania o samochodach, a co najważniejsze, o ich właścicielach, czyli mówiąc krótko o kierowcach. poczyniłem ostatnio szereg spostrzeżeń, które się z tym wiążą. Jednego z nich o mało nie przypłaciłem życiem, a zdarzenie miało miejsce w Łobozewie. Tam zetknąłem się z "młodym kierowcą"

Otóż kierowcy w Polsce dzielą się na kilka kategorii, które z kolei mają swoje podgrupy. Zaczniemy od najpopularniejszej w kraju grupy kierowców tzw. prezentatorów.

Auto służy tym ludziom do prezentowania. Rocznie przejeżdżają swoim samochodem od 500 do 2000 km. Auto kupili bowiem nie po to, by nim jeździć, ale po to, by je właśnie prezentować. Kupno auta kosztowało ich wiele wysiłku. Odbiło się to i odbija na ich codziennej diecie, niezwykle skromnej, ale podobno zdrowej oraz na innego rodzaju oszczędnościach np. prądu, środków higieny osobistej. Jeśli chodzi o kosmetyki, to kupują wyłącznie samochodowe, bo auto ma lśnić.

Wyjazdy odbywają się na niewielkie odległości- od 100 metrów do 3 km. Czyli do znajomych, którym auto ma być zaprezentowane. po prezentacji auto chowane jest do garażu. Kierowca -prezenter do pracy czy na urlop jeździ tramwajem, autobusem, pociągami, rowerem. Życie towarzyskie kierowcy prezentera składa się z wizyt u znajomych związanych z prezentacją swojego auta oraz przyjmowania z rewizytą innych znajomych prezentatorów.

Drugą kategorią jest kierowca-blagier. Wychodzi on obronną ręką z najgroźniejszych sytuacji drogowych. Przekracza swoim maluchem niesamowite szybkości, np. jedzie dwukrotnie szybciej niż wskazuje maksymalnie licznik w samochodzie. jego auto, powiedzmy stary Polonez, pali zaledwie 1,5 litra benzyny na 100 km. Kilka razy dachował i koziółkował, ale oczywiście na karoserii nie pozostało po tym ani śladu. Syrenką udało mu się wiele razy uciec ścigającym go volkswagenem policjantom. Trasy- dla przykładu, z Ustrzyk Dolnych do Warszawy- pokonuje w 2 godziny itp., itd.

Kierowca- kamikadze ma od 17 do 25 lat. Poznać go łatwo, gdy wyprzedza twojego mercedesa maluchem. Ma zaciśnięte zęby, siedzi tuż przy kierownicy, której trzyma się kurczowo.

Na zakrętach przechyla się jakby jechał motorem. W promieniu 100 m od kierowcy kamikadze nic nie słychać tylko muzykę z zamontowanych w maluchu głośnikach. Wyprzedza rzecz jasna tylko w miejscach niedozwolonych, bo jedynie tam ma na to jakiegokolwiek szansę. Kochają go dziewczyny z dyskoteki, które lgną do niego jak ćmy do świecy. Kochają go i giną też jak ćmy. Bo kamikadze ma przynajmniej dwa wypadki w roku. Kamikadze nie wie bowiem co to siła odśrodkowa. kamikadze w związku z tym często znika z drogi w zaroślach, szczególnie na zakrętach. Jako, że w zasadzie tylko on uchodzi z życiem z tych wypadków, które sam powoduje, po czasie znów zasiada za kierownicą i zabija kolejne "dyskotekowy". Jeśli nie zginie do 25 roku życia, ma szansę na przeżycie.

Kierowca -szpaner nie ma auta- ma "brykę", w której pod maską znajduje się minimum osiem "garów". Dzięki temu jego auto ma "kopyto" i osiąga "spoko 250 na godzinę". Najłatwiej rozpoznać szpanera po ruszaniu. Mianowicie robi to z piskiem opon, zostawiając za sobą stopiony asfalt. Stać szpanera na to, bo auto przeważnie należy do ojca lub kolegi.

No i wreszcie najmniej ciekawa sylwetka. Po prostu kierowca. Auto służy mu do pracy i wypoczynku. Kupuje takie, na jakie go faktycznie stać. Robi nim rocznie minimum 20 tysięcy kilometrów. Myje je od czasu do czasu. Wcale nie znaczy to, że jest brudasem. Auto dla niego to nie obiekt do oglądania, ubóstwiania, popisywania się. Auto to przedmiot, który ma mu służyć. Jeśli zmieniają się warunki lub mija pewien okres czasu, to je zmienia.

Mam nadzieję, że jak najwięcej kierowców mieści się w tej ostatniej, bezbarwnej grupie, myślę że i ja do niej się zaliczam.

Wiesław Stebnicki

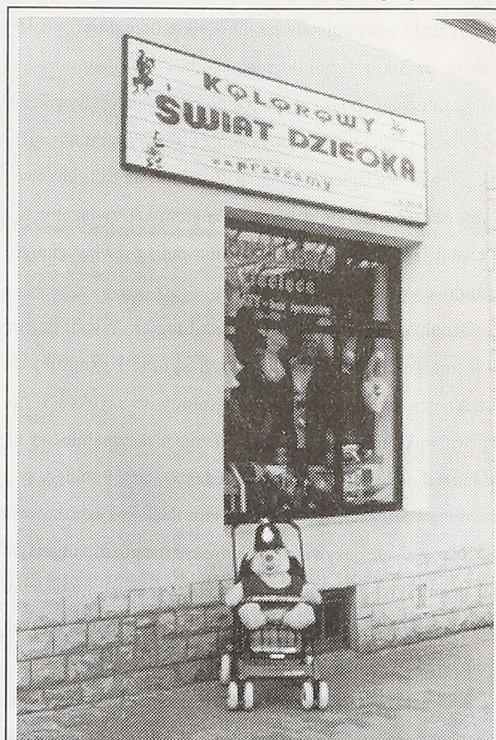
Nie dotrwamy, popadamy

Pierwsza fala upadków dużych firm działających na terenie Bieszczad przyszła na początku lat dziewięćdziesiątych. Wtedy padały - jak mówiły nowe władze- komunistyczne nikomu niepotrzebne kolosy. Na bezrobocie poszli pracownicy Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego Ustianowa, POM-u w Ustrzykach, wszystkich bieszczadzkich zakładów Igłopolu, zredukowano do minimum załogę Zarządu Budownictwa Leśnego, STW, PBK, padł leski PBROL i miejscowe Zakłady Drzewne. Ludzie przechodząc na zasiłki dla bezrobotnych byli nawet początkowo zadowoleni, wtedy zasiłek dostawał każdy niepracujący bez względu na staż pracy, co więcej nikt nie limitował czasu pobierania zasiłków, słowem istny raj. Zajęcia szukali ci, których nie zadowalała kwota pobieranego zasiłku lub ci, którzy bez pracy nie mogą się obejść. Ze znalezieniem jakiegoś zajęcia nie było większego problemu, bezrobotni tworzyli głównie zręby małej przedsiębiorczości. Powstawało dziesiątki sklepików, warsztatów mechanicznych, drzewnych, zapełniły się miejscowe bazy. Wtedy wystarczył pomysł, dobre chęci, kawałek byle jakiego pomieszczenia. Banki dawały kredyty praktycznie bez ograniczeń, słowem żyć nie umierać, każdy kto tylko chciał poznawał siłę swoich pieniędzy. Ta hossa potwał gdzieś do roku 1999, od tej pory zaczął się powolny zjazd w dół. Właściciele małych firm zaczęli zauważać, że coraz częściej opóźniają się z różnymi opłatami, że coraz rzadziej kupują nowy towar, że coraz częściej miast za gotówkę sprzedają na zeszyt. W bieszczadzkich miejscowościach zaczęło się pojawiać coraz więcej lokali do wynajęcia, co jeszcze rok, dwa lata wcześniej było nie do pojęcia.

Lawina ruszyła w roku 2002, kłopoty zaczęły mieć firmy zajmujące się produkcją drzewną. Ta branża wydawała się być tutaj najbardziej stabilna, a jednak to nie wystarczyło. Na początku zlikwidowano sporo małych często jednoosobowych firm, nieco później padł Olszaneks, a w 2003 roku filia częstochowskiego Uniprofilu. Pozostałe większe firmy jeszcze jako tako egzystują, ale jest to działalność bardziej na przetrwanie niż na rozwój. Praktycznie rzecz biorąc tylko ustrzycki Centurion, produkujący drzwi ma się dobrze, choć duży wpływ na dobrą kondycję firmy ma zlokalizowanie jej zakładu wiodącego w Sanockiej specjalnej strefie ekonomicznej. Jeśli chodzi o ulgi to tak prawdę mówiąc prawie każda firma korzysta z nich w mniejszym, czy większym stopniu, przeważnie są to ulgi związane z tworzeniem miejsc pracy dla niepełnosprawnych. Przyznać trzeba, że jest to swoiste curiosum - gdy o losie firmy decyduje to czy jest w stanie załatwić sobie jakieś ulgi czy nie. Państwo podnosi w niepomysłowy sposób podatki i inne opłaty i wie że niewiele firm to przetrzyma dlatego też równolegle tworzy system ulg, specjalne strefy. Dla mnie jest to totalny absurd swoisty sen schizofrenika.

Duże - jak na bieszczadzkie warunki- firmy mają się coraz gorzej, natomiast drobny handel znalazł się wprost w tragicznej sytuacji. Lada chwila rozpocznie się lawina upadków małych sklepików, warsztatów, punktów usługowych. -Obroty spadły w przeciągu ostatnich trzech miesięcy prawie o połowę - twierdzą ustrzyccy sklepikarze. - Żeby cokolwiek sprzedać trzeba to robić po kosztach zakupu albo jeszcze taniej, a w takim razie z czego żyć- pytają. Powstają tak absurdalne sytuacje, że wielu właścicieli sklepików, warsztatów wyjeżdża do pracy za granicę po to by można było zapłacić zaległe podatki, czynsze, ZUS. Ludzie bowiem wbrew zdrowemu rozsądkowi wierzą, że się poprawi, że jakoś to będzie. Wielu właścicieli do końca odkłada

likwidację interesu bo to w pojęciu fiskusa, także ogromny koszt. Wielu nie wyobraża sobie z czego będzie żyć gdy zlikwiduje sklep, bowiem utarg choć nie wystarczający na jakiegokolwiek opłaty pozwala przynajmniej kupić coś do jedzenia. Natomiast władza nie ma nic dobrego do powiedzenia w tej sprawie. "Rzeczpospolita" w piątkowym wydaniu pisze dużymi literami na swych gospodarczych



Konkurencję wytrzymują tylko dobre sklepy...

dok. na następnej stronie

dok. z poprzedniej strony

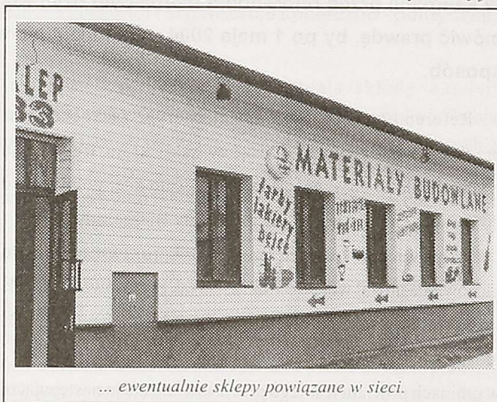
stronach; "Własna firma się nie opłaci" i dalej- Wszyscy podatnicy podatku od dochodów osobistych (PIT), a zwłaszcza osoby rozliczające w ramach tego podatku dochody z działalności gospodarczej, od 2005 roku będą oddawać fiskusowi znacznie więcej-. Nic dobrego nie wróży też drobnym przedsiębiorcom wejście do Unii. Wymogi jakie stawia się tam takim firmom, dotyczące kwestii sanitarnych, p.poż., czy też związanych z innym wyposażeniem praktycznie eliminują połowę małych podmiotów gospodarczych z rynku. Mówiąc prościej niezbędne inwestycje przerosną możliwości finansowe właścicieli.

Kto był kiedykolwiek w którymś z państw Unii Europejskiej wie jak wyglądają tam placówki handlowe, widział ich standard i wyposażenie tym samym ma świadomość ile to będzie kosztować. Handel już w niedalekiej przyszłości zdominują duże sklepy, nawet w miasteczkach takich jak Ustrzyki, czy Lesko powstaną Super Markety. Pozostaną też mniejsze sklepy, ale by przetrwać będą musiały wiązać się z dużymi sieciami. Drobnymi handlowcami działając w pojedynkę nie mają szans, nawet gdy ich sklepy będą przynosić zysk, to i tak nie będą w stanie dokonać wszelkich koniecznych opłat. Rosnąć będzie lawinowa składka ZUS, wejdzie podatek katastralny, rosną też wbrew logice podatki lokalne, rzecz jasna nie popuści też fiskus podwyższając choćby stawki VAT. W tej chwili ludzie mają już cieniutki portfele, a niebawem wyschną one całkowicie. Tak więc towar choćby najbardziej atrakcyjny nie znajdzie nabywcę, chyba że będzie się go sprzedawać prawie za darmo. Na to zaś stać tylko wielkie sieci handlowe.

Już w tej chwili każdy młody człowiek, który chce pracować i cokolwiek w życiu osiągnąć wyjeżdża z Bieszczad. Nie jest tajemnicą iż mała miejscowość, tak zresztą jak na całym świecie będą się wyludniać. W Ustrzykach, Lesku pozostaną z czasem emeryci, renciści, nieliczna gromadka ludzi pracujących w administracji, oświacie i służbie zdrowia. Siła która sprawia, że miasta żyją jest praca, a tej tutaj raczej nie będzie. Jeszcze nie tak dawno sporo mówiło się o planach różnych firm i przedsiębiorców związanych z tworzeniem na tym terenie zakładów pracy. Z dużym rozgłosem rozpoczęto tworzenie inkubatora przedsiębiorczości, władza mocno zaangażowała się w tworzenie nowych miejsc pracy. Dziś nikt już nawet o tym nie wspomina, zaginęli gdzieś dobroczyńcy pracodawcy z kraju, upadł pomysł inkubatora przedsiębiorczości w jego miejscu jeden z miejscowych przedsiębiorców wytwarza trumny, co powinno być swoistym ostrzeżeniem dla miejscowych. Szansą szpitala ma być podobno oddział opieki paliatywnej czyli mówiąc prościej hospicjum. Przyznać trzeba, że nie jest to obraz wesoły i optymistyczny.

Wydawać by się mogło, że w takim razie sesje rady miast,

powiatów, gmin na tym terenie zdominowane są przynajmniej w 50% sprawami związanymi z problemem likwidacji bezrobocia, tworzeniem nowych miejsc pracy, szukaniem dróg wyjścia z tej patowej dla regionu sytuacji. Nic podobnego jak na razie ani jedna nowo wybrana rada nie poświęciła ani chwili tym sprawom. Tłucze się jak na razie na sesjach sprawy budżetowe, czyli dzieli to czego i tak sensownie podzielić się nie, udziela się absolutorium, bije przysłowiową pianę, a zapomina o rzeczach najistotniejszych. Sesje rady powiatu w Ustrzykach zdominowała sprawa umowy o przyjaźni i współpracy z powiatem Staro-Samborskim, zaś jak na razie nic tam nie mówi się o działaniach Powiatowego Urzędu Pracy. W szpitalu robi się czystki kadrowe, a nie myśli się jak



... ewentualnie sklepy powiązane w sieci.

wyprowadzić go z zapaści. Tytanic tonie, a urzędowa orkiestra gra dalej w najlepszym.

Już przed wyborami dużo mówiło się o tym, że miejscowe władze muszą się ruszyć w Polskę w poszukiwaniu inwestorów, dodatkowych pieniędzy. Jak zwykle skończyło się na tym, że władza siedzi w miejscu i pilnuje stołków. Burmistrz Ustrzyk ucciwie powiedział, że nic nie obiecuje i w zamian za to został ponownie wybrany, ten co myślał inaczej chciał ruszyć w kraj za pieniędzmi wyborczą walkę przegrał. Tak więc burmistrz słowa dotrzymuje, a wyborcom z Ustrzyk chyba o to chodzi by w mieście nic się nie działo. Kto myśli inaczej rusza w świat. Dziś miasto żyje tym co jego mieszkanki przywożą z Włoch, co miejscowi drwale zarobią w Niemczech, co młodzi ludzie uzbierają w sadach Grecji czy Hiszpanii. Jeśli nikogo nie ruszy sumienie to niebawem zastanie Ustrzyki pełne sennych nie śpieszących się nigdzie ludzi, którzy całe dnie spędzają na parkowej ławeczce, jedynymżywieniem w ich spokojnym życiu jest comiesięczna wizyta listonosza z rentą, zaś raz do roku odwiedzają ich dzieci które na co dzień podmywają i dokarmiają staruszki w e Włoszech, zrywają pomarańcze w Hiszpanii, Grecji, tną drzewo w Niemczech, lub dbają o Angielskie warzywa. No cóż nie da się ukryć, że nie jest to ciekawa wizja dla Ustrzyk.

Wiesław Stebnicki

Bieszczady też w Unii

Nareszcie mamy za sobą Unijne referendum. Muszę przyznać, że przedreferendalna agitacja budziła w końcowym etapie swoistą alergię. Z jednej strony zapewniano mnie, że z dniem wejścia do Unii zaczną spijać przysłowiowe miody, z drugiej strony straszono mnie widmem głodu i eutanazji. Oczywiście spece od agitacji jak zwykle potraktowali ludzi jak przygłupów ponieważ zarówno jedna wersja jak i druga miały niewiele wspólnego z prawdą. Wejście do Unii nie przełoży się automatycznie na strumień pieniędzy jaki wpłynie do Polski, ale i też nikt nie będzie musiał popełnić z tego powodu samobójstwa. W pierwszych latach po wejściu będzie gorzej. Nadejdzie fala bankructw, wzrośnie znacznie bezrobocie. Z biegiem lat zaczniemy zauważać jednak poprawę, po prostu zadziała tutaj zasada naczyń połączonych. Polska zacznie równać do lepszych. W kampanii przed referendum trzeba było użyć właśnie takich argumentów, a co najważniejsze trzeba było mówić prawdę, by po 1 maja 2004 roku ludzie nie wyładowywali swojego rozczarowania w zbyt gwałtowny sposób.

Referendum - co było nawet sporym zaskoczeniem - przebiegło nadzwyczaj dobrze w skali kraju frekwencja wyniosła około 58%, zaś na tak głosowało z tej grupy ponad 80% osób. Pora by podać jak głosowały Bieszczady

W powiecie Leskim na 21.597 uprawnionych do głosowania udział wzięło 57,68%. Na tak zagłosowało 81,79% czyli 10.085 osób, na nie głosowało 18,21% czyli 22,45% głosujących.

w gminach powiatu leskiego przedstawiało się to następująco;

- Lesko- frekwencja 57,37%, na tak 82,45%, na nie 17,55%
- Cisna- frekwencja 55,25%, na tak 88,24%, na nie 11,76%
- Baligród- frekwencja 55,10%, na tak 76,79%, na nie 23,21%
- Solina- frekwencja 60,09%, na tak 82,88%, na nie 17,12%
- Olszanica- frekwencja 57,90%, na tak 80,95%, na nie 19,05%

W gminie Lutowska głosowano następująco:

- obwód wyborczy Dwernik- frekwencja 48,27%, 98 osób było na tak, 14 na nie
- obwód wyborczy Lutowska- frekwencja 59,07%, 357 osób na tak, 60 na nie
- obwód wyborczy Stuposiany- frekwencja 63,13%, 231 osób na tak, 67 na nie
- obwód wyborczy Zatwarnica- frekwencja 49,08%, 113 osób na tak, 30 na nie

Gmina Czarna frekwencja wyniosła 55,5% na tak głosowało 710 osób, czyli 71% na nie 280 osób;

- obwód wyborczy Czarna Góra- na tak głosowało 521 osób, na nie 123
- obwód wyborczy czarna Dolna- na tak głosowało 118 osób, na nie 28
- obwód wyborczy Polana- na tak głosowało 100 osób,

na nie 90

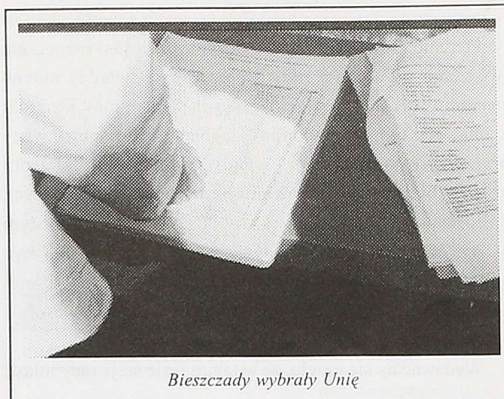
-obwód wyborczy Michniowiec, na tak głosowało 94 osób, na nie 46.

Jeśli chodzi o Czarną to tutaj w obwodzie wyborczym w Polanie wynik mógł być negatywny, czyli więcej osób mogło by zagłosować na nie. O tym że dziesięcioma głosami wygrała opcja na tak zadecydowali w dużej mierze turyści, którzy wypoczywali nad zalewem i dość licznie głosowali właśnie w Polanie.

W gminie Ustrzyki Dolne uprawnionych do głosowania było 13.674 osoby, głosowało 7.272 czyli 53,18%. W tym głosów na tak oddano 5.688 tj. 78,73%, na nie 1.537 czyli 21,27%.

Tak głosowały Bieszczady. Wynik ten nie odbiega zbyt dużo od średniej krajowej, tym samym możemy się czuć pełnoprawnymi obywatelami Europy. Wyjątkiem może być Polana, ale myślę, że wieś ta nie stanie się eksterytorialną w Unii Europejskiej.

Redakcja



Bieszczady wybrały Unię

Powiew egzotyki w komisjach referendalnych

Truizmem jest przypominanie czytelnikom co stało się w dniach 7 i 8 czerwca, nawet przedszkolaki wiedzą, że w tych dniach głosowaliśmy za lub przeciw wstąpieniu do Unii Europejskiej. Od długiego czasu wiadomo też było, które partie polityczne są za przystąpieniem, które zaś stanowczo się temu sprzeciwiają. Znamy już wynik referendum, o czym piszemy na innej stronie Połonin. Prawdę mówiąc jasnym też było, że większość głosować będzie za natomiast obawy budziła jedynie frekwencja w czasie referendum. By mieć aprobatę społeczeństwa musiała ona przekroczyć 50%. Obie strony chciały sobie patrzeć na ręce. Okazję taką dawał udział w komisjach referendalnych w poszczególnych obwodach wyborczych. Udział w komisji to także spora dieta w wysokości około 200 zł. Nie dziw więc, że chęć pracy w komisji składać zaczęły setki ludzi. Prawo typowania kandydatów miały partie polityczne oraz stowarzyszenia i organizacje społeczno - polityczne, młodzieżowe o zasięgu ogólnopolskim.

Wydawało się więc, że Ustrzykach i innych bieszczadzkich gminach nie będzie tłoku w obsadzaniu składów komisji. Wszak partii politycznych, które działają aktywnie na tym terenie jest raptem z pięć, zaś o jakichś ogólnopolskich stowarzyszeniach nikt tu nigdy nie słyszał. W czasie ostatnich wyborów samorządowych prócz kilku partii takich jak Sojusz Lewicy Demokratycznej, Polskie Stronnictwo Ludowe, dawny AWS, Platforma Obywatelska, Samoobrona, Liga Polskich Rodzin widoczne były jeszcze dwa duże i znaczące stowarzyszenia Bieszczadzkie Stowarzyszenie Samorządowe i Niezależni. Niektóre z tych organizacji nie były w stanie obsadzić swoimi kandydatami w wyborach nawet 1 wyborczych okręgów. Tak było w przypadku PO i ligi Polskich Rodzin. Wyglądało więc na to iż burmistrz i wójtowie będą musieli uzupełniać składy komisji swoimi ludźmi bowiem partie i stowarzyszenia mogły wystawić tylko po jednym kandydacie do komisji, a ich skład wynosić powinien od siedmiu do jedenastu członków.

Kiedy pełnomocnik SLD ds. referendum Marek Prorok powiedział mi, że idzie na głosowanie w sprawie obsadzenia komisji byłem mocno zdziwiony, bo znaczyło to iż pojawiło się minimum dwanaście organizacji, które wystawiły swoich kandydatów. I tak też było rzeczywiście. Zdumienie moje było tym większe gdy dowiedziałem się nazw niektórych stowarzyszeń. Nie mówiły one ani mnie, ani nikomu z ludzi których pytałem nic konkretnego. Nieco więcej powiedziały mi dopiero nazwiska pełnomocników, którzy je rejestrowali. Swoje listy zarejestrowały między innymi Stowarzyszenie Awangarda Narodowa Jacka Tomasiaka z Lubartowa, Stowarzyszenie Patriotyczne Wola-Bemowo. Głowę dając, że nikt w Ustrzykach nie wie nic na temat tych organizacji jednak gdy pozna się nazwiska pełnomocników tych list to wszystko robi się jasne są nimi Czesław Urbański i Marian Bielański czyli inaczej mówiąc ustrzycka Liga Polskich Rodzin. Na dowód tego podam iż Urbański figuruje jeszcze jako pełnomocnik właśnie Ligi Polskich Rodzin. W ten oto sposób partia, która obsadziła w ostatnich wyborach samorządowych zaledwie cztery obwody swoimi kandydatami i poniosła w

nich sromotną klęskę zdominowała składy komisji referendalnych. Nie wiem sam śmiać się czy płakać. Swoją listę kandydatów do komisji zarejestrowało też "niezwykle aktywne" w terenie Krajowe Stowarzyszenie Sołtysów. Ma swoich kandydatów także Związek Harcerstwa Polskiego i nie było by w tym nic zdrożnego gdyby kandydaci harcerze w wielu przypadkach nie mieli sporo powyżej pięćdziesięciu lat. Polskie Stronnictwo Ludowe zawsze myśli pragmatycznie dlatego też zdublowało swoje listy rejestrując jeszcze kandydatów do komisji w ramach Związku Młodzieży Wiejskiej. Powie ktoś, że wszystko jest zgodne z prawem, tak to prawda, a jednak pozostaje jakiś niesmak. Zgłosiły też swoich kandydatów partie polityczne Sojusz Lewicy Demokratycznej, Prawo i Sprawiedliwość, Platforma Obywatelska oraz mało znana Partia Ludowo Demokratyczna i Blok Senat-2000. Doszło też w trakcie zgłaszania list do pewnej niesmacznej sytuacji. Otóż do urzędu miasta wstawiło się dwóch pełnomocników Samoobrony. Wydawać by się mogło, że naturalną kolejną rzeczą właściwym pełnomocnikiem będzie startujący na stanowisko burmistrza z ramienia Samoobrony Edwin Drewniak, okazało się jednak że nie. Właściwym pełnomocnikiem Samoobrony okazał się wytrawny polityczny wyga Jan Kot. Przyznam, że byłem tym zaskoczony ponieważ ta partia jest dla Kota, już którąś z rządu, pytanie czy ostatnią.

Jeśli chodzi o gminy Czarna i Lutowiska to tutaj na szczęście obyło się bez losowania. Prawo wymaga by osoba wchodząca w skład komisji była zameldowana w danej gminie dlatego też dla wielu partii i dziwnych stowarzyszeń brakło tam odpowiednich kandydatów.

No i na koniec, by uprzedzić wszelkie dyskusje i dywagacje w składzie komisji referendalnej w Równi znalazło się moje nazwisko. Zgłosił je Sojusz Lewicy Demokratycznej po uprzednim zaakceptowaniu przez Radę SLD miejską i powiatową, a następnie ślepy los spowodował iż wybrano je w losowaniu w Urzędzie bez presji z mojej strony i udziału w tej ceremonii, zaś kto zna układy w Ustrzykach to wie, że w urzędzie też nikt mi chyba specjalnie nie sprzyjał.

Wiesław Stebnicki

Super- Market, gdzie budować?

Przez łamy prasy przeleciała się kilka tygodni temu sprawa budowy dużego Super-Marketu w Ustrzykach Dolnych. Kontrowersje budzi w mieście zarówno sama budowa tak dużego sklepu jak też i jego lokalizacja. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że zgodnie z zasadą co się odwiecze to nie uciecze, prędzej czy później taki duży sklep w Ustrzykach zostanie zbudowany. Na nic zdadzą się lamente miejscowych kupców, straszenie upadłością. Jedyne co władze mogą zrobić to tylko to by budowa zlokalizowana została możliwie jak najdalej od centrum Ustrzyk. Pierwotnie w miasto poszła wieść iż Market wybudowany zostanie przy ulicy Gombrowicza, praktycznie w samym centrum miasta. Mimo iż były to bardziej plotki, lub zaledwie luźne projekty mieszkańcy okolicznych domów i tak to oprotowali. Protestowi temu przyklasnęli kupcy, którzy postraszyli wizją krachu wszystkich małych placówek w mieście. Jak na razie skończyło się to wszystko na kilku artykułach i głosowaniu na internetowych stronach Urzędu Miasta. Mieszkańcy Ustrzyk są jak zwykle podzieleni jeśli chodzi o budowę Super- Marketu, z tym że przeważająca ich część jest za budową. Codzienna walka o przetrwanie powoduje to iż każda inicjatywa, która pozwoli zaoszczędzić kilka zł znajduje poklask u ogółu. W takiej sytuacji nikt nie myśli perspektywnie, nikt nie zastanawia się nad tym, że wiele osób straci swoje źródło utrzymania, że wiele osób straci pracę. Nawet sporo pracowników istniejących w Ustrzykach sklepów też jest za budową Super- Marketu, twierdzą one że jak na razie są wykorzystywane przez pracodawców i źle opłacane. No cóż cma też zapewne myśli, że lecąc w ogień robi dobrze. Wszystkim liczącym na pracę w takich placówkach polecam rozmowę z pracownikami takich dużych sklepów choćby z Rzeszowa. Zobaczają wtedy jakie miody ich czekają.

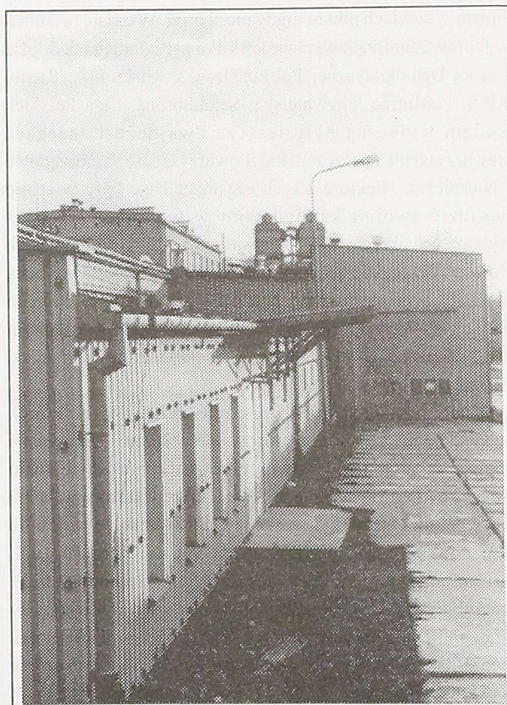
Ale też i handlowcy z Ustrzyk miasta wylewania gorzkich łez powinni przemyśleć zawczasu sprawę i dojść do pewnych wniosków. Konieczny jest pewien kompromis, czyli po pierwsze maksymalne zredukowanie kosztów i cen, po drugie dogadanie się, bo tylko w ten sposób mogą wspólnie przeciwstawić się konkurencji Super- Marketu. Znając jednak ustrzyckich handlowców śmiem wątpić czy takie dogadanie się jest możliwe.

Niestety na to czy taki duży sklep powstanie czy też nie, władze samorządowe nie będą miały aż tak dużego wpływu. Owszem można tworzyć bariery w planie zagospodarowania miasta, ale nie można całkowicie wykluczyć iż w końcu takiego miejsca potencjalny inwestor sobie nie znajdzie.

Redakcja "Naszych Połoni" postanowiła wyjść na przeciw takim decyzjom i zaproponować kilka lokalizacji dużego Super-Marketu w Ustrzykach Dolnych. Sklep taki musi spełniać kilka dość zasadniczych wymogów. Po pierwsze musi istnieć do niego wygodny bezkolizyjny dojazd, zaś przy samym sklepie musi być zlokalizowany sporych rozmiarów parking. Po drugie placówka taka zajmuje sporą powierzchnię, a więc działka pod budowę musi mieć przynajmniej 1 hektar. Oczywiście koszt budowy będzie znacznie mniejszy gdy realizować się ją będzie na terenie uzbrojonym. Te trzy warunki powodują to iż inwestycja ta może być realizowana jedynie na obrzeżach miasta. My wybraliśmy sześć takich miejsc, w tym dwa z nich mieszczą się blisko centrum pozostałe zaś na obrzeżach Ustrzyk.

Lokalizacja sklepu jaką przewidziano pomiędzy ulicami Gombrowicza i Witosa nie ma szans na realizację, natomiast niecały kilometr dalej jest takie miejsca gdzie Super Market można by było wybudować. Miejscem tym jest teren byłego oddziału zakładu karnego przy końcu ulicy Gombrowicza. W tej chwili pozostał tam utwardzony plac i wyłożone betonowymi płytami drogi, a okoliczni mieszkańcy traktują to miejsce jako dzikie wysypisko śmieci.

Drugim miejscem jest teren byłej nowej nigdy nie uruchomionej mleczarni przy ulicy Kolejowej. Tutaj istnieje



Super market można zlokalizować w byłej mleczarni przy ulicy Kolejowej

możliwość wykorzystania nie używanych od lat pomieszczeń produkcyjnych. Także pozostałe warunki były by tutaj spełnione.

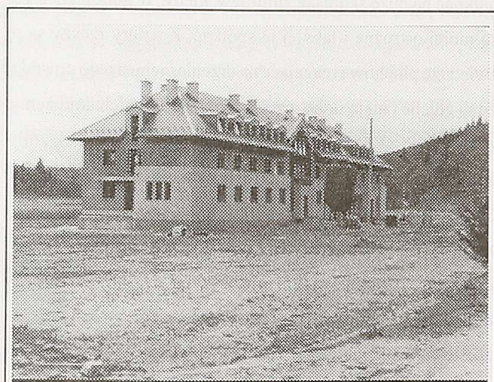
Te dwie lokalizacje znajdują się blisko centrum miasta, ale w sumie by do nich dotrzeć na większe zakupy potrzebny był by samochód. Jeśli chodzi o lokalizację poza miastem to

dok. na następnej stronie

dok. z poprzedniej strony

tutaj narzuca się jednoznacznie teren byłych zakładów drzewnych. Burmistrz Ustrzyk planuje tutaj lokalizację sortowni śmieci. To poroniony pomysł ponieważ raz spotka się ze zdecydowanym sprzeciwem okolicznych mieszkańców, po drugie grzebie szansę rozwoju zespołu szkół jaki zlokalizowano w biurcu PPD, a po trzecie eliminuje wszystkich innych potencjalnych inwestorów. To byłby faktyczny gwóźdź do trumny, które tutaj prawdę mówiąc są produkowane. Tak więc ten teren to też znakomite miejsce na budowę Supe-Marketu.

Dobrym miejscem, choć bardzo skromnym obszarowo jest teren pomiędzy torami a ulicą Przemysłową, którą dojeżdża się na Równię i były zakłady drzewne. Jeśli już jesteśmy z tej strony Ustrzyk, to warto podsunąć pomysł zlokalizowania Super-Marketu tuż obok stacji paliw Orlenu. Za tym miejscem



W Krościenku kończy się budować obiekty przejścia granicznego. Może zlokalizować tutaj także super market?

przemawia chyba najwięcej argumentów. Poza tym dobrą lokalizacją była by wybudowanie takiego sklepu na bazie nieistniejącego już od lat POM-u w Ustrzykach.

Na koniec zostawiłem sobie jeszcze jedną dodatkową propozycję, która ma też wiele pozytywnych argumentów za. Mianowicie można by budować taki duży sklep w Krościenku. Lokalizacja taka to możliwość obsługi sporej rzeszy klientów zarówno wyjeżdżających z Polski jak i też przyjeżdżających do niej. Sklep ten być może wyeliminował by chodnikowych handlowców z Ukrainy z Ustrzyk, co było by dodatkowym atutem. Lokalizacja w Krościenku nie jest też odległa dla mieszkańców Ustrzyk, bowiem skoro opłaca się jechać na Ukrainę po paliwo to przy okazji można by było sobie zrobić zakupy na cały tydzień. Ta lokalizacja pozwoliła by też swobodnej odetchnąć miejscowym kupcom bo te codzienne zakupy robilibyśmy dalej na miejscu, zachowana została by zasada, że i wilk syty i owca cała.

Piotr Martyna

P.s. Redakcja oczekuje na listy dotyczące poruszonego tu tematu. Interesuje nas zdanie czytelników dotyczące samej istoty i potrzeby budowy Super-Marketu, a także zdanie na temat ewentualnej lokalizacji.

Bez paniki - to tylko żmija!

Pierwsze informacje o nadzwyczaj dużych ilościach żmij spotkanych w różnych miejscach Bieszczadów zaczęły napływać w trakcie długiego majowego weekendu. Nie dziwiły one, gdy mówili o żmijach turyści, dla których natknięcie się na pojedynczego osobnika stanowiło już nie lada sensację, ale o większych niż zazwyczaj ilościach tych gadów informowali też ludzie mieszkający tutaj od lat, obeznani z ich widokiem.

**Chciała wpełznąć
do domu**

Co więcej, napotyka się na żmije praktycznie także w samych centrach wsi, w zabudowaniach gospodarskich, przydomowych ogródkach a nawet w wielu miejscach Ustrzyk Dolnych. W tym mieście wielokrotnie zauważano żmije przy ulicy Nadgórnej, Kolejowej, Przemysłowej, Rzecznej, Bocznej, 1-go Maja. Swoistym rezerwatem żmij i innych płazów są tereny byłych zakładów przemysłu drzewnego. Kto chciałby dokładnie obejrzeć żmije, może to zrobić właśnie tam. Jak twierdzą przyrodnicy, gady te zwiezione zostały na tereny zakładów wraz z drzewem. W lesie znajdowały bowiem często schronienie w różnych zakamarkach ściętych pni, a stąd po załadunku drzewa na samochody odbywały podróż do ustrzyckiego PPD. Tam zaś zaaklimatyzowały się na obrzeżach zakładów, a w chwili ich likwidacji, zadomowiły się na dobre na całym terenie PPD. Tysiące metrów kwadratowych wybetonowanych i wyasfaltowanych placów to doskonałe miejsce do wygrzewania się dla tych ciepłolubnych gadów. Jak można zaobserwować i usłyszeć od innych osób, największym skupiskiem żmij jest od lat teren nieistniejącej wsi Stebnik, zwany "doliną żmijową".

Może niezbyt wierzyłbym tym sygnałom o inwazji żmij, gdybym sam nie natknął się na nie wielokrotnie. Spotkałem je ostatnio w ustrzyckim Parku pod Dębami, obok miejskiego stadionu, a nawet niewielka żmija próbowała schodami

dok. na następnej stronie

dok. z poprzedniej strony

wpełzną do mojego domu. Choć widok żmij nie jest dla mnie czymś zaskakującym, to jednak zawsze przyprawia mnie o lekkie mrowienie.

W tym roku również weterynarze mają masę roboty w związku z tym swoistym wysypem żmij. Bywa bowiem tak iż w ciągu dnia wzywani są wielokrotnie do pogryzionych przez żmije krów czy też innych zwierząt hodowlanych.

By uspokoić moje i mojej rodziny zdenerwowanie, a także całe rzesze ludzi odwiedzających Bieszczady, postanowiłem zdobyć nieco więcej informacji na temat tych ściśle zresztą chronionych gadów.

Jad nie zabija

Jak dowiedziałem się od Barbary Ćwikowskiej z Muzeum Przyrodniczego w Ustrzykach Dolnych warto sprostować wiele przekłamań dotyczących żmij. Po pierwsze jad żmij nie jest śmiertelną trucizną. Owszem powoduje ból, obrzęk, nudności, wzrost temperatury ciała, ale nie zabija. Dorosły człowiek nawet pozbawiony surowicy ugryzieniu żmii przeżyje. Rzecz jasna, mogą się zdarzyć przypadki szczególnie wzmoczonej reakcji na jad, ale tak bywa też i z powodu ugryzienia przez niby niewinną pszczołę. Żadnego ugryzienia nie można oczywiście lekceważyć, po ugryzieniu najlepiej założyć powyżej opaskę uciskową, a następnie jak najszybciej zgłosić się do najbliższej placówki służby zdrowia. Jad rozprowadzany jest przez układ krwionośny, trzeba więc zrobić wszystko, by uniknąć przyspieszenia krążenia, czyli unikać wysiłku, no i rzecz jasna nie pić alkoholu. Lekarze kategorycznie zabraniają też wysysania rany, nacinania, czy wypalania. Jad żmii jest większym zagrożeniem dla dzieci i zwierząt domowych, ponieważ o jego sile działania decyduje waga ugryzionej osoby czy zwierzęcia. A na dodatek, zarówno dzieci jak i zwierzęta nie potrafią o tym fakcie poinformować dorosłych. W ubiegłym roku zanotowano kilkadziesiąt oficjalnie zgłoszonych przypadków ugryzienia przez żmije. W tym roku na razie notyje się tylko przypadki i to dość liczne ugryzienia zwierząt domowych. Na pocieszenie powiem, iż zarówno lekarze, jak i pracownicy Muzeum nie pamiętają o jakimkolwiek zgonie człowieka ugryzionego przez żmiję. Co więcej Barbara Ćwikowska ma znajomego, który już trzykrotnie został

ugryziony i jak twierdzi żyje i ma się dobrze. Do mnie dotarła jedynie wiadomość, że w latach sześćdziesiątych zmarł ugryziony przez żmiję robotnik drogowy, a wydarzenie miało miejsce w Bandrowie.

Jak je rozróżnić

Żmije w Bieszczadach zaczynają wypelzać z legowisk w kwietniu. Na przełomie kwietnia i maja rozpoczynają okres godowy. Wtedy to w konkury do jednej samicy uderza nawet do kilkunastu zalotników, dlatego też o tej porze można się natknąć na duże skupiska żmij- tzw. kłęby. W godowym szale są mniej ostrożne i łatwiej je spotkać. Z natury rzeczy są to zwierzęta płochliwe reagujące na drżenie ziemi z tego powodu, że są głuche i mają słaby wzrok. Nim więc do nich dojdziemy, zdążą uciec. W Bieszczadach żyje tylko jeden gatunek żmij- żmija zygzakowata, której dorosłe osobniki osiągają długość 60 do 80 centymetrów. Spotkać możemy żmije o trzech zabarwieniach: brązowym, szaro- oliwkowym i czarnym. Znakiem rozpoznawczym pierwszych dwóch jest czarny zygzak biegnący wzdłuż całego ciała. Ze żmijami mylone są często zupełnie niegroźne zaskrońce z żółtymi lub białawymi plamkami za oczami oraz padalce- beznogie jaszczurki. Sporadycznie można się natknąć też na południowych stokach Otrytu na węża eskulapa. Choć ostatnio wiele osób twierdzi iż widziało podobnego gada w innych miejscach, nawet na terenie byłych zakładów drzewnych w Ustrzykach..

Żmije są zwierzętami ciepłolubnymi, dlatego spotkać je można na nasłonecznionych południowych stokach, na skałkach, pryzmach kamieni czy choćby na nie uczęszczanych ścieżkach, a nawet na leśnych drogach, czy asfaltowych szosach. By uniknąć kłopotów związanych z ugryzieniem, wystarczy po prostu włożyć wysokie buty lub do niższych butów na gołe nogi włożyć grube wełniane skarpety. Uważać też trzeba wybierając miejsce do wypoczynku oraz w trakcie zbierania grzybów czy jagód w trawie.

Jeśli będziemy tych reguł przestrzegać, to ugryzienie nam nie grozi, a tak duża liczba żmij, to nawet pewien powód do chwały. Oznacza bowiem, że Bieszczady to faktycznie nie skażony ekologicznie region, w którym warto wypoczywać.

Wiesław Stebnicki

Bieszczadzka piłka nożna - wloty i upadki

Zbliża się koniec rozgrywek piłkarskich w których biorą udział drużyny z obu powiatów bieszczadzkich. W lidze okręgowej do zakończenia pozostało jeszcze trzy kolejki, w pozostałych grupach rozgrywkowych po dwie kolejki meczy. Najwyżej w piłkarskiej hierarchii zawędrowały drużyny Galicji Cisna i Sanovii Lesko. Oba zespoły grały w sezonie 2002/2003 w czwartej lidze. Jak się okazuje są to jednak chyba za wysokie progi dla bieszczadzkich zespołów. Galicja jest wogóle swoistym ewenementem na skalę ogólnopolską, mianowicie w zespole z Cisnej praktycznie nie ma zawodników z tej miejscowości. Zbudowano ją na zasadzie armii zaciężnej, a fundatorem całej tej zabawy w piłkę był podwarszawski wytwórca kosmetyków Edward Karnas. Taki sposób budowania drużyny próbowany był swego czasu w Ustrzykach Dolnych. czym się to skończyło, każdy kto ma choć blade pojęcie o piłce doskonale wie. Armia zaciężna w Ustrzykach walczyła dość dobrze lecz w końcu w najważniejszym meczu odpuściła, miejscowi piłkarze rozeszli się po świecie a ustrzyckie Bieszczady zaczęły lecieć szybko w dół zatrzymując się w dolnych rejonach klasy- A. Podejrzewam, że w Cisnej będzie podobnie. Już w pewnym momencie doszło do tego, że w jednym z wyjazdowych pojedynków Cisna mogła wystawić zaledwie ośmiu zawodników, a jak wiadomo potrzebnych jest minimum jedenastu.

Czwarta liga to w sumie piłkarsko jeszcze niewiele, ale finansowo już dużo. Pieniądze płaci się dzisiaj już nawet w C-klasie, dostają je też niektórzy juniorzy, tak więc w IV lidze oczekiwania piłkarzy co do płacy są dość wysokie, sponsora Galicji wydatki widocznie przerosły, stąd więc problemy z kompletowaniem składu i w chwili obecnej w utrzymaniu się w tej grupie rozgrywkowej. Po wspólnych rozmowach strony doszły do porozumienia, że postarają się dokończyć rozgrywki i zająć możliwie jak najlepsze miejsce w tabeli. Po zakończeniu rozgrywek Edward Karnas ma się spotkać z piłkarzami i wtedy zdecydują się dalsze losy drużyny z "Cisnej". Uważam, że niestety nie da się tam utrzymać zespołu w związku z tym może nawet dojść do tego, że Galicja zrezygnuje z gry. To smutne, ale takie są realia i obym się w tym przypadku mylił. Ostatni skład Galicji to: Sobolak, Szarek, Kwaśnik, Gołda, Koń, Chyła, Pastuszek, Pilszak, Wasylewicz, Niemczyk, Czenczek, Dziwisz.

Sanovia Lesko podbudowana powiatowymi aspiracjami swoich władz robiła wszystko by zająć w piłce wyżej od Ustrzyk. Udało jej się to i przez jakiś czas występowała w IV lidze. Działacze znaleźli możnego sponsora z Rzeszowa, dobrego trenera Andrzeja Łękawskiego z Sanoka i poszybowało w górę tabeli. Jakiś czas po tym media podały, że sponsorowanie Sanovii prze firmę z Rzeszowa nie było tak zupełnie bezinteresowne, a sponsor podobno więcej zyskał na tej inwestycji niż włożył w klub, na dodatek gdy skończył się interes skończyły się też sponsorowanie. Nie będą tutaj wnikał w szczegóły, faktem bowiem jest tylko to, że logo sponsora znikło z nazwy klubu, a Sanovia rozpoczęła szybki lot w dół tabeli. Bliższe prawdy może będzie nawet stwierdzenie, że nie był to lot w dół tabeli lecz ciągłe okupowanie tych rejonów. Lesko w sezonie 2002/2003 na stałe

zadomowiło się na ostatnim miejscu w IV- ligowej tabeli i nie odda tej pozycji nikomu do końca rozgrywek, bowiem trudno mi sobie wyobrazić by w dwóch ostatnich meczach odrobiło stratę 26 punktów jakie dzieli zespół z Leska od przedostatniej drużyny. Trudno cokolwiek dobrego powiedzieć o zespole, który wygrał jeden z 32 pojedynków. Może powodem satysfakcji będzie jedynie to, iż drużyna nie dała sobie strzelić więcej jak 9 bramek w jednym meczu. Jan Jobczyk, kierownik drużyny stwierdził iż już od długiego czasu wiadomym było, że Sanovia zostanie zdegradowana, w związku z tym w tej chwili myśli się jedynie o tym by zbudować mocny zespół który będzie w stanie z powodzeniem powalczyć w klasie okręgowej. Sanovia grała ostatnio w składzie Rachwał, Nowak, Socha, Birek, Stec, Gembuś Czuchry, Szewczyk, Zarzyka, Opalka, Szydłowski.

W tej chwili w krośnieńskiej klasie okręgowej gra tylko jeden bieszczadzki zespół jest nim Szarotka Uherce. Zespół ten już na dobre zadomowił się w tej klasie okupując od lat nieodmiennie środek tabeli. Był czas iż Uherce odstawały poziomem od Leska, Ustrzyk, Bezmiechowej, tamte drużyny miały wysokie aspiracje, podbierały piłkarzy Szarotce. Ta zaś skromnie starała się utrzymać w okręgówce tworząc skład z zawodników którzy nie wyemigrowali do pobliskich miast oraz korzystając z usług tych, którzy w Ustrzykach i Lesku nie znaleźli uznania u trenerów. I tak nieodmiennie od lat Uherce grają w V lidze podczas gdy Bieszczady, Sanovia bądź to awansują bądź spadają. Z Uherzec pochodzi jeden z lepszych zawodników polskiej I ligi grający obecnie w Danii Rafał Niżnik, ciekawe kiedy znów pojawi się tutaj równie wielki piłkarski talent. Dziś podstawowy skład Szarotki to: Olejarczyk, Klimek, Wojtaszek, K. Sędzimir, Sowa,

dok. na następnej stronie

dok. z poprzedniej strony

Pelc, Czączek, Król, Krakowski, Pałysz, Franke, P. Sędzimir, Usyk.

Najmocniejsze jeszcze nie tak dawno w regionie Bieszczady Ustrzyki Dolne wylądowały w klasie A. Trudno mi sobie przypomnieć kiedy ostatni raz drużyna grała w tak niskiej grupie rozgrywkowej, było to prawdopodobnie gdzieś w połowie lat siedemdziesiątych. I było by zapewne jeszcze gorzej gdyby nie pomocna dłoń firmy Pamo-Plast. Finansowa i organizacyjna pomoc państwa Pałysów zatrzymała jak na razie swoisty serial porażek i prawdopodobnie uchroniła drużynę przed spadkiem do B klasy. Jesienią 2002 roku Bieszczady wygrały zaledwie jeden mecz i wspólnie z Błękitnymi Jasienica okupywały ostatnią pozycję w tabeli. Na początku roku sponsorem Bieszczad została firma Pamo Plast i od tej pory zespół zaczął wygrywać i powoli awansować w tabeli. Wprawdzie nie jest to awans do czołówek ale straty były tak duże, że już sam fakt uchronienia się przed spadkiem będzie ogromnym sukcesem. Młodzi zawodnicy tacy jak Kaszany, Florek, Ożóg, Świstak, Smyk, Demkowski, Łoch, Pereślucha, Partyka, kołodziej, Jakubik wsparci doświadczonymi Jackiem Bihunem i Bednarzem potrafią już wygrywać. Warto pomyśleć jeszcze o zasileniu zespołu przynajmniej dwoma doświadczonymi zawodnikami, szczególnie w defensywie. Mógł by to być Bogdan Kwaśnik, czy też Artur Majer. To plus dobry trener jakim jest Marek Biega powinno pozwolić na to by w sezonie 2003/2004 Bieszczady Pamo Plast powalczyły o awans do klasy okręgowej.

W A klasie gra jeszcze i to nadzwyczaj dobrze Leśnik Baligród. Na dwie kolejki przed zakończeniem rozgrywek Leśnik zajmuje pozycję wicelidera. W składzie zespołu prócz zawodników z Baligrodu znalazło się wielu dobrych zawodników z innych bieszczadzkich miejscowości, co niestety ma też i złe strony. Obecny skład Leśnika to między innymi Łyskanyecz, Zarzeczny, Piechnik, Majer, Mielnik, Sidor, Kaczmar, Łoch, Paczkowski, Bereżański, Graboń, Dominik, Prystasz. W tej rundzie rozgrywek Leśnik już nie awansuje, natomiast w przyszłym roku będzie miał poważnego przeciwnika do awansu w Bieszczadach Ustrzyki Dolne.

Prócz Leśnika i Bieszczad w klasie A gra także LKS Rudenka. Zespół nie jest może A -klasowym mocarzem, ale już jakiś czas temu zapewnił sobie spokojny byt w tej grupie rozgrywkowej. Wydaje się, że jak na razie jest to kres możliwości drużyny z Rudenki, która gra ostatnio w następującym składzie: Kolbusz, Tarnawski, Mucha, Kucab, W.Armeta, Fiejtek, Dżudan, Bycz, Maciela, D. Armeta.

Drużyny z bieszczadzskich powiatów grają także w I grupie B klasy. Bardzo dobrze radzi tam sobie Nelson Polańczyk, który

na dwie kolejki przed zakończeniem rozgrywek zajmuje pozycję wicelidera. Awansować już w tym roku nie awansuje, ale w następnym jest to możliwe, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę, że reprezentuje jedną z najbogatszych gmin na Podkarpaciu. W tej grupie rozgrywkowej Bieszczady reprezentuje jeszcze Lotniarz Bezmiechowa. Drużyna grająca wcześniej w wyższych klasach rozgrywkowych od pewnego czasu nie może się jakoś pozbierać i nawet w B klasie okupuje dolne rejony tabeli. Powoli odradza się Pomowiec Olszanica. Wprawdzie drużyna z Olszanicy nigdy nie grała w wyższej niż A klasa grupie, ale nie da się ukryć, że zawsze było o niej głośno. Pomowiec był też swoistą wylegarnią piłkarskich talentów. Zawodnicy z Olszanicy co rok zasilali wiele bieszczadzskich zespołów. Na razie o Olszanicy cicho choć jak wspominałem powoli pnie się do góry. W tabeli B klasy najniżej sklasyfikowany jest zespół LKS Górzanka. Drużynie z sąsiadującej z Polańczykiem miejscowości trudno będzie przeskoczyć zespół Nelsona, ale gdy ten awansuje to kto wie.

I wreszcie C klasa. Tutaj toczy się zacięty bój o awans pomiędzy Pionierem Średnia Wieś, a Solinką Wołkowyja. Solinka to kiedyś solidna drużyna, teraz ma się nieco gorzej ale jak widać po miejscu w tabeli powoli się odradza. Tuż za tą dwójką czai się Jawornik Czarna i beniaminek C klasy Otryt Lutowiska, co w przypadku Lutowisk jest sporą niespodzianką. Bieszczady Jankowce trochę spuściły z tonu bo jeszcze nie tak dawno grały w B klasie, a dziś w c i to w jej dolnych rejonach tabeli. Na niezmiennym poziomie czyli jako tako gra Krokus Ropienka. Obniżył -i to znacznie- loty Zalew Myczkowce, słabiej gra też Spartakus Berezka. Natomiast rozczarowuje zupełnie drużyna Grodziska Hoczew. Bądź co bądź jest to zespół ze sporej jak na Bieszczadzkie warunki miejscowości, a zajmuje zaszczytne ostatnie miejsce w grupie. Całe szczęście, że z C klasy nie ma już gdzie spadać.

Wiesław Stebnicki



Za dwa tygodnie stadion opustoszeje aż do sierpnia

"NASZE POŁONINY" - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie W. Stebnicki - Redaktor Naczelny, Jakub Demel, Krzysztof Krysta, Marek Prorok. Za treść ogłoszeń i listów redakcja nie odpowiada. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne ul. 29-go Listopada 35 tel./fax.(013)461 4398, e-mail [poloniny@poczta.onet.pl]. Wydawca: "KSU" sp. z o.o. 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Pionierska 7. Ceny ogłoszeń: za 1 cm2 0,80 PLN, na stronie tytułowej 1,5 PLN, ogłoszenia drobne do dwudziestu słów 3,50 PLN. Wymienione ceny są cenami netto. Druk z mat. powierzonych: Drukarnia „Piast Kołodziej”. Sanok, tel. 4645100, zuppiast@wp.pl